

Kościół w paragrafach

Niech mi to będzie wybaczone, że tytuł książki biorę także za tytuł rozdziału czy działu stanowiącego moją w niej częśćkę, a taka właśnie z tym określeniem „kościół w paragrafach” jest kolejność rzeczy. Zaistniało najpierw jako tytuł książki, dopiero zaś teraz, po sformatowaniu wielu jej części tytuł ten staje przede mną jako najbardziej adekwatny wyraz tego, co chcę i winieniem tu o prawie kościelnym powiedzieć.

W synodalnej debacie toczonej jesienią 2004 roku w Bielsku-Białej podczas jesiennej sesji Synodu Kościoła bp Ryszard Borski wypowiedział ważką uwagę: „Nie mamy dokumentu, który by lepiej, pełniej i głębiej przedstawiał naszą teologię, jak właśnie pewne fragmenty Zbioru Przepisów Prawnych (Prawo Kościelne – przyp. TK). Jest nie tylko regulatorem prawnym, ale także bardzo obszernym i miarodajnym wykładnikiem tego jak my, jako Kościół, się rozumiemy, jak my, jako Kościół Ewangelicki w Polsce, się definiujemy.”⁴ Podążając w ślad za tym głosem trzeba stwierdzić, że ujęcie rzeczywistości Kościoła w zapisy prawne – tytułowe paragrafy – powinno w optymalnej mierze oddawać jego eklezjologię, owe istotne założenia teologiczne. Co więcej, należy powiedzieć, że zgodność z eklezjologią, adekwatność do teologicznych założeń Kościoła, stanowi ważne kryterium prawa kościelnego.

4 Protokół z przebiegu 6 sesji zwyczajnej XI Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej Bielsko-Biała 23-24 października 2004

Zwracając uwagę, że właśnie Zbiór Przepisów Prawa Wewnętrznego Kościoła zawiera istotne elementy naszej eklezjologii, w zasadzie nigdzie indziej w tak skondensowany i mocny sposób nie wypowiedziane, bp Borski ma absolutną rację. Nie znaczy to jednak, że obecny stan prawa kościelnego KEA w RP jest optymalnym odzwierciedleniem eklezjologii właściwej dla kościoła luterańskiego. W te strony zresztą bp Borski w swej wypowiedzi nie podąża; jest ona bowiem wykazaniem uprawnienia teologów do formułowania założeń i zapisów prawa kościelnego.

Teolog luterański, zwłaszcza duchowny, przy najzbożniejszym szacunku dla hasła *ecclesia semper reformanda est*, nie może zapominać o obligacji baczenia na kryterium, jakie winien mieć w Księgach Wyznaniowych Luteranizmu. Ta subordynacja zdecydowanie nie pozwala po prostu kroczyć dalej, jako uczestnik takiego czy innego nurtu stale rozwijającej się wiedzy i myślenia teologicznego, tu zaś myślenia o Kościele, ale jest ona napomnieniem do stałego konfrontowania dociekań z tymi szesnastowiecznymi dokumentami uznawanymi za obowiązujący wykład Słowa Bożego i miarę teologicznej poprawności.

Księgi Wyznaniowe Luteranizmu nie przynoszą bezpośrednich wzorców rozwiązań prawnych, jakie obowiązywać by miały w ukształtowaniu organizacyjnym luterańskich kościołów lokalnych. Nie znajdziemy w nich tak charakterystycznych terminów jak konsystorz, synod, rada synodalna, czy konferencja biskupów. Nie wykazują też one aspiracji, ani pretensji bycia konstytucją dla nowych wspólnot kościelnych. Są dokumentami wyznaniowymi, reformatorskimi o ekumenicznym zorientowaniu, i tak propozycją dla całego Kościoła. Koncentrują się głównie na chrystologii i soteriologii. W kontekście soteriologiczno-kerygmaticznym podejmują opisy

urzędu duchownego i Kościoła, zaś kościoły luterzańskie, jakie pojawiły się w historii, mają różne struktury organizacyjne. Jednak ustrój Kościoła nie jest dla luterzańskich dokumentów wyznaniowych XVI stulecia adiaforą. Owszem, niosą one wcale bogaty zapis refleksji dotyczącej urzędów i struktur, zwłaszcza zaś uprawnień i relacji zachodzących wewnątrz Kościoła, to zaś są sprawy podstawowe dla wszelkich ujęć prawnych.

Relacje wspólnoty i urzędu

Relacje wspólnoty i urzędu duchownego, a lepiej mówiąc posługiwania duchownego to temat podstawowy, jaki teolog ewangelicki, a w szczególności teolog luterński, winien wziąć pod lupę w myśleniu o prawie kościelnym.

Charakterystyka dziedzictwa Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu

Bardzo skrótowo ujmując, dobrem Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu jest w tym zakresie zakwestionowanie władztwa biskupów nad światem oraz zakwestionowanie sprawowania władzy biskupiej innymi środkami niż Słowo. Wyjąwszy Traktat Melanchtona, nie zaprzeczają Księgi Wyznaniowe przewodniej roli urzędu *episkope* w Kościele, ale stawiają ten urząd pod odpowiedzialnością wobec wspólnoty.

Władza i zależność episkope.

Biskup jest zwierzchnikiem Kościoła, stoi na jego czele, ale za sposób sprawowania tego zwierzchnictwa odpowiada przed wspólnotą. Ta norma dotyczy zawiadywania Ewangelią (sic!), zaś co do uprawnień biskupich w zakresie zwierzchności czy nadzoru nad sprawami cywilnoprawnymi stwierdza się pełną podległość biskupów władzy świeckiej. Jednocześnie władzę świecką czynią Księgi Wyznaniowe Luteranizmu odpowiedzialną za chrześcijańskie wychowanie społeczeństwa.

Wypowiedziane tu zdania ujawniają zależności, które wymagają materialnego i strukturalnego dookreślenia.

Odpowiedzialność przed wspólnotą to nie odpowiedzialność przed tym czy innym jej członkiem, ale przed jej uprawnioną reprezentacją, zatem soborem czy synodem. Luteranizm pozostaje w tym zakresie na gruncie koncyliaryzmu, jednak z zastrzeżeniem ostatecznej zwierzchności ponad wszystkim Słowa Bożego jako najwyższego autorytetu. W tym też kontekście rozgrywa się szczególna dialektyka odpowiedzialności biskupiej za wspólnotę i przed wspólnotą.

Sprawy cywilnoprawne znajdujące się tu w polu widzenia KWL to przede wszystkim sprawy małżeństwa i rodziny, zatem kontrola zdolności do zawarcia małżeństwa, asystowanie zawarciu małżeństwa, odnotowanie narodzin i zgonów, a więc cała współczesna domena Urzędów Stanu Cywilnego.

Odpowiedzialność za chrześcijańskie wychowanie społeczeństwa, jaką składają KWL na księcia, to przede wszystkim odpowiedzialność za zorganizowanie i utrzymanie szkolnictwa i katechizacji.

Tak zarysowują treści Ksiąg Wyznaniowych obraz wyraźnego rozróżnienia między zawiadywaniem Ewangelią, w tym organizacją służby, stanowieniem jej wymogów i przewodzeniem jej działaniom z jednej, a zarządem gospodarczo-finansowym z drugiej strony. Pierwszy dział przynależy biskupowi, drugi księciu, zaś w czasach współczesnych wspólnoty i jej odpowiedzialnej reprezentacji. Oczywiście jest, że ten rozdział w żaden sposób nie ogranicza zasady odpowiedzialności biskupa przed wspólnotą.

Od kościoła ksiąząt do autonomicznej wspólnoty – rys historyczny.

Dla autorów Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu niewyobrażalną była jeszcze rzeczywistość rozdziału kościoła od państwa, czy państwa od kościoła. Wyjąwszy mniejszość żydowską populacja była chrześcijańska, a ksiązę czy rada miejska uznawani byli za prawomocnych reprezentantów wspólnoty, co zaowocować miało przyjęciem zasady *cuius regio eius religio*, całkowitym podporządkowaniem młodych kościołów ewangelickich władzy świeckiej, a w konsekwencji zniwelowaniem urzędu *episkope* w luteranizmie centralnoeuropejskim i zastąpieniem go powoływanymi przez władzę konsystorzami, albo inaczej naczelnymi radami kościelnymi, zaś dla działań liturgicznych i nadzoru teologicznego mianowanymi, a później wybieranymi przez wspólnotę superintendentami. Ci ostatni w jednych kościołach od samego początku, w innych zaś dopiero po czasie wprowadzeni zostali w skład konsystorz.

Efektem finalnym okazały się kościoły nie tyle krajowe, co państwowe, o różnym stopniu demokratyzacji zarządu wewnętrznego i znaczącej zależności od aktualnej władzy polityczno-administracyjnej państwa⁵, przy czym jest to często także zależność ekonomiczna.

Bodaj tylko na terenie byłej Monarchii Austro-węgierskiej po okresie kontrreformacji ukształtował się Kościół ewangelicki – luterński i reformowany, ale nie unijny! – od początku postawiony wobec wymogu autonomii ekonomicznej. Wspólnota lokalna sama winna była zabezpieczać swoje potrzeby.

5 Oczywiście można tu mówić o różnych stopniach i zakresach podporządkowania na różnych terytoriach i w różnych czasach, zaś rozwijając przegląd tego zagadnienia napisać sporą historię relacji między Kościołem a Państwem, albo między „władzą” duchowną i władzą świecką, nawet ze szczególnym uwzględnieniem wpływu na rozwój luteranizmu na danym terenie w przypadku konwertowania władców luteranckich księstw na kalwinizm czy katolicyzm. Podjęcie tych zakresów rozsądziłoby ramy niniejszego opracowania.

Dyktował to ustanowiony przez Patent Tolerancyjny Józefa II z 1881 roku próg 100 podatników⁶, zatem rodzin ziemiańskich, chłopskich, a w miastach – rzemieślniczych lub kupieckich, od którego można było zakładać parafię. Gmina kościelna zobowiązana była wyłonić swoją reprezentację dla zarządu sprawami parafii w postaci starszeństwa zborowego zorganizowanego jako mniejsze /rada parafialna/ oraz większe /komitet parafialny/. Wyłaniane w drodze powołania czy wyboru były struktury zwierzchności w ramach superintendentur, zaś nad całością czuwał organ nadzorczy władcy w postaci Naczelnej Władzy Kościelnej, czyli inaczej konsystorza. W rozbudowanym spektrum prerogatyw ck Naczelna Rada Kościelna miała właściwości czyniące z niej organ nie tylko nadzorczy, ale także doradczy dla Kościoła i jego jednostek szczególnie w sprawach ekonomiczno-administracyjnych.

Deklarowana po II wojnie światowej w naszej części Europy idea rozdziału kościoła od państwa realizowana była iluzorycznie. Aparat władzy skupił się na tłumieniu głosu kościołów w sprawach publicznych, przy jednoczesnym pełnym zachowaniu jawnego i niejawnego systemu kontroli ich życia i działania. Obecnie idea rozdziału kościoła od państwa ewoluuje w stronę ustalenia ich autonomiczności, co dla kościoła mniejszościowego, jakim jest KEA w RP staje się szczególnym wyzwaniem także w zakresie odpowiedzialnego dostosowania relacji wspólnoty i urzędu duchownego oraz struktur zarządzania Kościołem do wykazywanych przez Księgi Wyznaniowe Luteranizmu podstawowych norm eklezjologicznych oraz wymogów, jakie stawia przed nim czas. W procesie tym, jako konieczne do podjęcia Synod Kościoła w uchwale powołującej Nadzwyczajną Komisję ds Rewizji i Konsolidacji Prawa

6 Stosunki byłej Austrii biorę jako roboczy przykład procesu, który ma istotne znaczenie dla obecnego KEA w RP.

Kościelnego z dnia 24 października 2004 roku wskazał zmiany w istniejącym podziale odpowiedzialności w Kościele.

Z powodu historycznych uwarunkowań, które zaowocowały nie zawsze aktualnym i adekwatnym, biorąc pod uwagę eklezjologiczne założenia KWL i wymogi obecnego czasu, jego dziedzictwem, w centrum uwagi stanąć tu musi konsystorz.

Konsystorz

Pierwsze konsystorze pojawiły się w kościołach luterzańskich już za życia Lutra, jednak nie da się wykazać, by ich powstanie było owocem myśli eklezjologicznej ówczesnego luteranizmu. Wyznanie Augsburskie i jego Obrona wyraźnie określają znaczenie urzędu w posłudze *episkope* i prezbiteriatu, ich rolę i zakres jurysdykcji w Kościele oraz zastrzegają prawo wspólnoty do odbudowy urzędu w sytuacji, gdy biskupi (dotychczasowi – przyp. TK) nie kierują do zborów pasterzy chcących czysto i wiernie zwiastować Ewangelię. To stanowisko wyrażone w roku 1530 w Obronie Wyznania Augsburskiego zostaje powtórzone przez Lutra siedem lat później w Artykułach Szmalkaldzkich formułowanych jako stanowisko luteran na planowany sobór w Mantui. W równoległym piśmie z 1537 roku sformułowanym w czasie zjazdu w Schmalkalden, mianowicie „Traktacie o władzy i prymacie papieża”, Filip Melancton podejmuje istotne dla ówczesnych kościołów luterzańskich uzasadnienie ważności i prawdziwości dokonanych w nich ordynacji prezbiteriackich, zaś w pięć lat później, w roku 1542, ks. dr Marcin Luter w katedrze w Namburg udzielił święceń biskupich Mikołajowi Amsdorfowi z Magdeburga. Wydarzenie to bywa odczytywane jako uprawomocnienie konsekrowania biskupów przez prezbiterów. Takie odczytanie nie bierze jednak pod uwagę okoliczności historyczno-teologicznych, które są wyraźnym świadectwem, że czyn Lutra na-

leży postrzegać nie jako uprawnienie prezbiteriatu w tym zakresie, ale właśnie w kategorii odtworzenia posługi biskupiej w wczesnym luteranizmie niemieckim. Dalsze dzieje nie poszły jednak za tym wskazaniem Wittenberczyka.

Oparciem młodych kościołów reformacyjnych stali się księża i rady miejskie. Oni też podejmowali decyzję o przyjęciu reformacyjnych nauk na swoim terenie, a zarząd kościoła sprawowali najczęściej przy pomocy konsystorzy, które z czasem stały się normą jako najwyższa władza kościoła ewangelickiego na danym terenie. Konsystorze te, zwane też naczelnymi radami kościelnymi, zarządzały kościołem lokalnym w imieniu władcy i przejęły wszystkie funkcje biskupa diecezji, które można ująć w następujące działy:

a) **jurysdykcja nad duchowieństwem:** powołanie do urzędu duchownego, kierowanie do służby i kontrola ruchu służbowego wraz z organizowaniem kształcenia duchownych i nadzorem nad nauką i zwiastowaniem Ewangelii;

b) **jurysdykcja nad laikatem:** organizowanie i nadzór nad administracją parafialną w zakresie życia cywilno-religijnego – metryki narodzin i chrztów, ślubów, zgonów i pogrzebów, oraz sądy w sprawach małżeńskich;

c) **nadzór nad gremiami przedstawicielskim Kościoła:** powoływanie i zwoływanie synodów, zatwierdzanie wyborów starszeństw zborowych (rad i komitetów parafialnych) i nadzór nad ich działalnością;

d) **administracja terytorialna i gospodarcza:** powoływanie i zatwierdzanie nowych jednostek kościelnych i szkolnych oraz obiektów kościołów, kaplic, szkół, cmentarzy; powoływanie i zatwierdzanie fundacji kościelnych i stowarzyszeń, a także gromadzenie statutów fundacji i stowarzyszeń, mogących nieść pomoc w działaniach kościoła;

e) **reprezentacja**: reprezentowanie Kościoła przed państwem oraz nadzór nad kontaktami zagranicznymi osób kościelnych.

Taki zestaw prerogatyw historycznego konsystorza jest — wyjąwszy brak zwierzchności nad władcami, jaką uzyskało papieństwo przez wygraną w sporach o inwestyturę — dokładną kalką prerogatyw biskupich rzymskiego katolicyzmu i to zarówno przedreformacyjnego, jak i późniejszego.

Historyczny konsystorz a relacje wspólnoty i urzędu założone w KWL

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten historyczny, „zbiorowy biskup” z uwagi na swoje prerogatywy pozostaje pod krytyką, określonych w KWL jako należyte, relacji wspólnoty i urzędu duchownego. Powodują to następujące przyczyny:

a) **skupienie** w jednym organie **zawiadywania Ewangelią** z całymimi przestrzeniami zagadnień tego zakresu jak organizacja służby, inicjowanie projektów misyjnych, katechizacyjnych, formacji duchownych itd, a z drugiej strony całości zakresów **zarządu finansowo-ekonomiczno-administracyjnego**;

b) **niezawisłość wobec wspólnoty** – ten historyczny konsystorz jest władzą nadrzędną ponad synodami i wszelką zwierzchnością w Kościele, on stoi ponad Kościołem.

Na ile te „punkty krytyczne” zachowane będą w obecnych i przyszłych uregulowaniach prawnych opisujących właściwości oraz rolę współczesnego Konsystorza w KEA w RP, na tyle aktualną pozostawać też będzie krytyka Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu w omawianym zakresie.

Konsystorz KEA w RP a relacje wspólnoty i urzędu założone w KWL

Nawet pobieżny rzut oka na spis właściwości Konsystorza obecnego KEA w RP ujawnia zachowanie historycznego dziedzictwa skupienia w tych właściwościach zarówno spraw na-

leżących do zawiadywania służbą Ewangelii, jak i spraw typu administracyjnego.

Porównanie tego ostatniego zakresu z zapisami właściwości konsystorzów wcześniejszych wykazuje wyraźne uszczuplenie wachlarza spraw finansowo-gospodarczych i administracyjnych. Spowodowane to zostało wyrugowaniem w okresie czterdziestopięcioletnia powojennego licznych instrumentów demokratycznych oraz finansowo-gospodarczych z życia społecznego w Polsce lub uniemożliwienia korzystania z nich wspólnotom kościelnym.

Konsystorz przestał być władzą ponadsynodalną. Kolejne edycje Zasadniczego Prawa Wewnętrznego deklarują Synod Kościoła jako najwyższą władzę KEA w RP. Prawo wykazuje też cały szereg zapisów ustanawiających realną zwierzchność Synodu nad Konsystorzem, to nie podlega żadnej dyskusji. Jednak pomimo to zachowało się pewne dziedzictwo „ponadsynodalnego” konsystorza, mianowicie: to Konsystorz ogłasza wybory do Synodu Kościoła, ustala ich terminarz w diecezjach i (sic!) przez swoich delegowanych radców przeprowadza! Czy Synody Diecezjalne nie powinny zostać w tym zakresie do końca upodmiotowione? Problemów jest więcej.

Geneza istniejącego status quo

Genezy utrzymującego się napięcia między strukturą Kościoła utrwaloną w jego dokumentach prawnych, a zapisem podstaw eklezjologii w dokumentach wyznaniowych luteranizmu należy upatrywać w historii i jej owocu w postaci tzw. centralno-europejskiej ewangelickiej tradycji, która zakorzeniła się bardzo mocno w sferze mentalnej i bywa nieraz najmocniejszą składową myślenia o Kościele. Zaznacza się to postrzeganiem biskupstwa nie w kategoriach urzędu, ale stanowiska, które może lepiej byłoby określić innym terminem. Należy tu także

upatrywanie w konsystorzu gwaranta demokratyczności Kościoła, chociaż długie przestrzenie historii raczej wykluczają taką tezę. Składy powoływane były przez władzę. Wreszcie bardzo charakterystyczny lęk przed uprawnieniem kolegialnego funkcjonowania duchownych czy to jako konferencji biskupów, czy konferencji ogólnych w diecezjach i Kościele.

Drugim elementem istotnym jest rzeczywistość przekształcania prawa przez formułowanie ustaw w odniesieniu jedynie do kryterium praktyki działania, gdzie celem jest podniesienie sprawności, albo skuteczności poczynań.

Zapewne dobrym wsparciem była by debata nad eklezjologicznym wymiarem zapisów prawa kościelnego, wykraczająca poza uwagi na temat mankamentów w tym zakresie, prowadzona w postaci publikacji artykułów, przyczynków, materiałów studyjnych, a może i monografii.

Odkrywanie posługi biskupiej

Księgi Wyznaniowe Luteranizmu nie zaprzeczyły, ani nie zniosły urzędu biskupiego w Kościele, natomiast dzieje luteranizmu w centralnej Europie, zwłaszcza w krajach niemieckojęzycznych sprawiły, że urząd ten przybierał różne formy realizacyjne. Prerogatywy biskupie spoczęły na konsystorzach czy naczelnych radach kościelnych, w których obrębie, albo poza nimi funkcjonowali duchowni odpowiedzialni za liturgiczny przekaz urzędu duchownego przez ordynację. Duchowni ci, choć z różnych przyczyn nie używali tytułu biskup, stosując ekwiwalentne, jak superintendent, dozorca czy senior, niejednokrotnie wiernie strzegli sukcesji apostołskiej jako sukcesji wiary i sukcesji urzędu, oraz, co istotne, wiedzieli kim są, także wówczas, gdy z powodów zdarzeń dziejowych przestawali być administratorami diecezji!

W utrwalonej przez wieki na zachodzie formie urząd biskupi zachowały kościoły luterzańskie krajów skandynawskich oraz w pierwszym momencie Prusy Książęce. Ciekawy jest przypadek Danii, gdzie w momencie Reformacji na miejsce biskupów wprowadzono superintendentów, a następnie, dosyć szybko przywrócono w diecezjach urząd biskupi. Odmienność historii spowodowała nawet pewien kłopot jaki mieli luteranie między sobą we wzajemnym uznaniu urzędu duchownego, a w konsekwencji także w interkomunii.

Napięcie to zostało zniwelowane dopiero pod wpływem „Dokumentu z Limy – Chrzest, Eucharystia, Posługiwanie duchowne” podpowiadającego całemu chrześcijaństwu możliwość odkrycia posługi biskupiej czy to we własnej tradycji, czy w innych tradycjach kościelnych także wówczas, gdy posługa ta realizowana była w innych formach. Publikowany przed laty na łamach „Teologii i ambony” „List biskupów szwedzkich – biskup, ksiądz, diakon” jest dla uważnego czytelnika wyraźnym świadectwem odkrywania przez Kościół Szwecji posługi *episkope* wśród luteran centralnej Europy.

Polska

Ponowne odkrywanie posługi biskupiej w luteranizmie polskim ma różne impulsy i etapy. Pierwszym takim impulsem jest wprowadzenie w Dekret Prezydenta RP i w Prawo Wewnętrzne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w roku 1936 urzędu biskupa oraz wybór dotychczasowego superintendenta Juliusza Bursche'go biskupem, co nastąpiło w roku 1937.

Istotne impulsy przyniósł wspomniany już wyżej Dokument z Limy. Konfrontacja tego dokumentu z Księgami Wyznaniowymi Luteranizmu prowadziła do pełniejszego odczytania posługi biskupiej, czy urzędu biskupa w luteranizmie.

Zaowocować to miało niebawem brakiem zgody na zastosowanie wobec zwierzchników diecezji tytułu biskup diecezjalny jako pustego szyldu bez treści.

Synod VIII kadencji wykazał jednak jeszcze wyraźny kłopot z zaakceptowaniem wizji kilku równoprawnych i pełnoprawnych biskupów w jednym Kościele. Obawiano się rozbięcia Kościoła, a przynajmniej rozprzężenia i pod wpływem tych obaw ograniczono biskupów diecezjalnych w ich prawach do ordynowania duchownych. Ponadto nie zdecydowano się na uprawnienie i upodmiotowienie konferencji biskupów do statusu organu Kościoła, pozostawiając ją na statusie ciała doradczego Biskupa Kościoła. Nosicielem wielu prerogatyw biskupich nadal pozostawał i pozostaje Konsystorz. W rezultacie biskup, który nie jest członkiem Konsystorza, nie uczestniczy w pełni sprawowania biskupiego mandatu.

W poszukiwaniu właściwych relacji

Należy tu przywołać i odnieść się do prezentowanej w tej książce przez bpa Ryszarda Borskiego propozycji konsystorza złożonego z biskupów i kuratorów diecezjalnych. Sprawa jest jasna, skoro konsystorz jest nosicielem biskupich prerogatyw, to obecność w nim wszystkich czynnych biskupów jest po prostu logiczną konsekwencją. Właściwości tego konsystorza są jednak również połączeniem spraw należących do zawiadywania służbą Ewangelii i spraw typu administracyjnego i ekonomiczno-finansowego, podlegają zatem tej samej krytycznej ocenie Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu.

Zwraca jednak uwagę podjęta przez bpa Borskiego systematyzacja tego obfitego zbioru właściwości zebranego z licznych dokumentów wobec ZPW podrzędnych i uporządkowanego w działy tematyczne, tak aby rozdzielić zawiadywanie Ewangelią i służbami Ewangelii od zarządu sprawami admini-

stracyjnymi, gospodarczymi czy finansowymi. To jest najistotniejszy krok w stronę spełnienia podstawowego kryterium Książ Wyznaniowych Luteranizmu – rozróżnienia między zawiadywaniem Ewangelią, w tym organizacją służby, stanowieniem jej wymogów i przewodem jej działaniom z jednej, a zarządem gospodarczo-finansowym Kościoła z drugiej strony. Pierwszy dział przynależy biskupowi – drugi księciu, zaś w czasach współczesnych wspólnocie i jej adekwatnej w tym zakresie reprezentacji.

Konsyliaryzm biskupów i książe luterskiej wspólnoty

W eklezjologicznym opracowaniu poświęconym urzędowi duchownemu, a szczególnie posłudze biskupiej, ks. Jan Gross zwraca uwagę, że: „Reformacja była przeciwna episkopatowi monarchicznemu, chociaż samego episkopalizmu nie kwestionowała, o ile episkopi przyznają w Kościele priorytet Ewangelii.”⁷ To bardzo istotne spostrzeżenie współbrzmi mocno z wypowiedziami tych współczesnych opracowań, które podnoszą, że urząd duchowny winien być pełniony w trzech trybach, mianowicie: personalnym, kolegialnym i wspólnotowym. Reprezentatywny może tu być zapis Dokumentu z Limy: „Posługiwanie z mocy święceń (ordynacji) powinno być sprawowane w sposób osobowy, kolegialny i wspólnotowy. Winno być ono osobowe, ponieważ obecność Chrystusa pośród Jego ludu może być ukazana najbardziej skutecznie przez osobę wyświęconą (ordynowaną) do głoszenia Ewangelii i wzywania wspólnoty, aby służyła Panu w jedności życia i świadectwa. Winno być ono również kolegialne, ponieważ potrzebne jest kolegium święconych (ordynowanych) duchownych, którzy uczestniczą we wspólnym zadaniu reprezentowania spraw wspólnoty, i wreszcie - ścisła relacja pomiędzy posługiwaniem wynikającym ze święceń a wspólnotą, winna znaleźć wyraz w wymiarze wspólnotowym. Sprawo-

7 J. Gross: *Urząd biskupa w kościele luterskim ze szczególnym uwzględnieniem Polski* /w:/ *Dość masz, gdy masz łaskę moją*; Augustana 1993 s.66.

wanie posługiwania z mocy święceń (ordynacji) jest bowiem zakorzenione w życiu wspólnoty i wymaga rzeczywistego udziału wspólnoty w odkrywaniu woli Bożej i kierownictwa Ducha.”⁸

Chociaż treść cytowanej wypowiedzi najwyraźniej jest osadzona w kontekstach liturgiczno-pastoralnych, to godzi się zauważyć, że sformułowania zapisów prawa kościelnego mają wpływ na sposób pełnienia posługiwania duchownego, zatem będą oddziaływać stymulująco lub hamująco. O ile w zapisach prawa kościelnego znajdujemy usankcjonowanie i unormowanie pełnienia urzędu duchownego w sposób personalny oraz wspólnotowy, to dostrzec musimy zupełny deficyt zapisów kreujących i normujących kolegialne działania duchowieństwa zarówno w posłudze biskupiej jak też w posłudze księży i diakonów. Skoro zaś Reformacja zakwestionowała monarchiczny episkopalizm, postrzegając przy tym urząd biskupi jako istniejący z prawa Bożego, to zniwelowanie wskazanych deficytów należeć będzie do korekt podnoszących eklezjologiczną wartość prawa.

W pierwszym rzędzie dotyczy to upodmiotowienia Konferencji Biskupów, przez uczynienie jej organem Kościoła i przekazanie jej gestii tych właściwości Konsystorza, które dotyczą zawiadywania służbą Ewangelii, spraw pastoralnych, formacji kandydatów do służby i duchownych, ich kształcenia i kształcenia ustawicznego, itp. Gremium to winno zostać także obciążone zadaniem wytyczania celów misyjnych i kerygmatyczno-katechetycznych, oraz — przy całej naszej nieraz aż neurotycznej trwodze przed „urzędem nauczającym Kościoła” — zadaniem reakcji na problemy i zagrożenia, zwłaszcza etyczne, jakie niesie czas. Kościół, który pozbawia się prawa i możliwości takiej reakcji, pozbawia się pełnienia profetycznej roli w świecie, kwestionując tym samym rację swego istnienia.

8 Dokument z Limy, cz. III Posługiwanie duchowne, pkt. 26

Komisja egzaminacyjna Kościoła

Podjąć tu trzeba dosyć ważki, zwłaszcza dla ewangelickiego myślenia teologicznego temat, jakim jest powołanie do urzędu duchownego. Jesteśmy wyczuleni by miało ono mocny wymiar wspólnotowy. Pogląd, że zabezpieczenie wspólnotowego wymiaru powołania osiągnięte zostało w historii przez decyzję konsystorza w tym względzie, uznać należy za iluzoryczny. Konsystorze działały jako jawny organ władcy, następnie zaś w warunkach otwartej lub utajnionej kontroli ze strony różnych służb państwa, co obecnie coraz szerzej poznajemy. W przestrzeni dziejów rzecz realizowana była różnie.

Skrajny wykwit wspólnotowego powołania do urzędu znajdujemy w Bielsku w roku 1859, kiedy to dr Teodor Karl Haase zostaje najpierw wybrany na pastora (dziś proboszcza), i dopiero w tydzień po wyborze, dnia 9 kwietnia tegoż roku ordynowany przez swojego ojca, superintendenta galicyjsko-bukowińskiego Leopolda Haase.⁹ Wprawdzie taki model wspólnotowego powołania do urzędu wydawał się atrakcyjnym także włodarzom Kościoła lat ostatnich, jednak nawet przy najbardziej literalnym potraktowaniu słów KWL o prawie zboru do powołania pasterza, stawać on będzie w kontrowersji z teologią nowotestamentową, gdzie urząd nie jest sprawą wyboru przez zbor, ale powołania i posłania przez Pana Kościoła, z kolei powołania i posłania przez apostołów itd.

Czym zatem jest i w czym ma się realizować wspólnotowy wymiar powołania do urzędu duchownego? Jeśli wziąć pod uwagę współczesne dokumenty teologiczne, to wskazanie na świadomość potrzeby ordynowanych i jasne określenie przez wspólnotę jej wymogów co do ich kompetencji merytorycznych oraz przygotowania, wydaje się być najistotniejsze.

9 Eduard Kneifel: „Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen” s. 220.; „Nowy Czas” 1909 nr 8 s. 60.

To nie jest oczywiście wybór bezpośredni pomiędzy osobami. Nie o taki udział w powołaniu chodzi. Tu ma dość do głosu coś ważniejszego: precyzyjnie określona samoświadomość potrzeb i dobrze skonstruowany mechanizm poszukiwania osób, które będą dla sprostania im odpowiednimi. W centrum tego udziału wspólnoty w powołaniu do służby stoi komisja egzaminacyjna Kościoła, a chciałoby się ją nazwać inaczej, mianowicie komisją kwalifikacyjną i tym samym rozszerzyć jej uprawnienia, zakres działania i znaczenie.

Komisja egzaminacyjna jest powoływana przez Konsystorz i przy nim działa. Wynika to z zaszczości historycznych, ale nie z zasadności teologicznej, przynajmniej w zakresie tu przedstawianym. Komisja egzaminacyjna, czy kwalifikacyjna Kościoła jeśli ma być wyrazem wspólnotowego udziału w powołaniu do urzędu duchownego, winna posiadać bezpośredni mandat Synodu Kościoła, przy czym należy pamiętać o kwalifikatywnej różnicy między tą komisją, a innymi tzw. problemowymi albo tematycznymi komisjami synodalnymi.

W składzie tej komisji winni się znaleźć przedstawiciele konferencji biskupów, wydziałów teologicznych, także konsystorza. Czy miałby to być jeden skład uniwersalny do wszystkich egzaminów? – Nie wydaje się by takie ograniczenie miało być rzeczą zasadną.

Księżę luterńskiej wspólnoty

Przeniesienie historycznie wprowadzone utrwalonych właściwości konsystorza dotyczących zarządu służbami Ewangelii na konferencję biskupów i powierzenie powoływania komisji egzaminacyjnej najbardziej wspólnotowej reprezentacji i władzy jaką jest Synod Kościoła, wyzwala pytanie o konsystorz oraz jego rolę w Kościele, a może nawet pytanie czy tak ogra-

niczone w właściwościach ciało jest jeszcze potrzebne? Bo cóż pozostaje? – no właśnie.

Powiedziane zostało wyżej, że dla młodych kościołów luterzańskich centralnej Europy, zwłaszcza zaś krain niemieckich oparciem egzystencjalnym był książę lub w miastach wolnych rada miejska. Pokróćce też wskazane zostały konsekwencje tego stanu rzeczy zarówno pozytywne, jak i negatywne. Należy do tych konsekwencji podejmowanie także przez władcę lub przez polityczno-administracyjny zarząd miasta ciężaru zabezpieczenia ekonomicznego Kościoła. W pewnej mierze rozwiązanie to znalazło nawet swój wymiar w Księgach Wyznaniowych Luteranizmu, mianowicie w Dużym Katechizmie z roku 1529, gdzie Luter obliuguje władcę do troski o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży.

Przyznać trzeba, że znacząca część centralno-europejskich kościołów luterzańskich do dzisiaj jest ekonomicznie powiązana z instytucjami państwa, zatem nie tylko w spojrzeniu na stosunki skandynawskie, ale w o wiele szerszym spektrum należałoby dostrzegać rzeczywistość luterzańskich, czy ewangelickich kościołów państwowych, a nawet wykroczyć by trzeba poza granice protestantyzmu.

Sytuacja Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP jest odmienna. Jesteśmy dziedzicami rozwiązań, które rozpoczęły się w józefińskiej Austrii i przyniosły wymóg autonomii ekonomicznej jednostek kościelnych, co nota bene wcale wówczas nie oznaczało jakiegóż niezawisłości, wolności i niezależności Kościoła od państwa. Wręcz nawet przeciwnie...

Od niewielu lat mamy pierwszy w dziejach moment kształtowania autonomicznych stosunków państwo – kościół. Natomiast ideę autonomii ekonomicznej jednostek kościelnych doprowadziliśmy do perfekcji. Może nawet napotyamy kłopot,

by sprostać w naszych instytucjonalnych relacjach wezwaniu apostoła św. Pawła: „jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy.”¹⁰ To wynika z trudnej struktury Kościoła, jego niełatwych uwarunkowań, gdzie z jednej strony mamy sytuację kościoła ludowego, sporych parafii, zaś z drugiej strony głęboką diasporę, rozproszenie zarówno wiernych, jak i sieci placówek duszpasterskich. Jeszcze inaczej kształtuje się geografia ekonomiczna podstawowych jednostek kościelnych. Są obszary zamożności i biedy, stabilizacji i problemów administracyjnych.

Ta rzeczywistość w coraz mocniejszym stopniu będzie się domagała sprawnego zarządu ogólnego – nie kolektywizacji na wzór jednej firmy z oddziałami, ale sprawnego ośrodka kreującego współdziałanie autonomicznych osób prawnych. Próby scedowania tych zadań na poziom diecezjalny są jeśli nie drogą donikąd, to kierunkiem dalece niewystarczającym. Ta wzajemność niesienia brzemion jest do podjęcia dopiero na poziomie wspólnoty całego Kościoła z uwagi na dużą rozpiętość sytuacji nie tylko poszczególnych parafii, ale także całych diecezji. Pracy oraz potrzeby uważnej czujności w tych zakresach będzie stale przybywać.

Kościół potrzebuje i będzie w coraz większym stopniu potrzebował troski o administracyjno-gospodarczą i finansową sprawność. W tym zakresie nie wystarczy już gra wolnych elektronów lepiej lub gorzej zorganizowanych parafii. Potrzeba dobrze zorganizowanego i bardzo kompetentnego przewodnictwa całej wspólnoty. W ostatnich latach osiągnięto wiele właśnie w zakresach majątkowo gospodarczych. Zdołaliśmy pomnożyć majątek trwały. Stanowi on dobro różnych kościelnych osób prawnych. Znaczącym wysiłkiem, a nieraz w drodze ograniczeń tworzymy rezerwy finansowego majątku trwa-

10 Gl 6,2.

łego. Zasobność zaś im większa, a przy tym bardziej spolaryzowana, tym mocniejszego w kompetencje wymaga zarządu dla uzyskania należytej efektywności.

Myśl o przeorientowaniu zakresu właściwości konsystorza w żaden sposób nie może być odczytywana za chęć deprecjacji tej instytucji, czy działanie wymierzone przeciwko niej. Podejmowane zakresy rozważań i inicjowana tu dyskusja wynikają z odczytań eklezjologicznych oraz świadomości czasu. Jedno i drugie – eklezjologia i czas – nie pozwalają już na postrzeganie struktury Kościoła w porównaniach: synod – sejm, konsystorz – rząd, biskup – prezydent. Tymi zobrazowaniami nie wolno się posługiwać, bo Kościół to nie państwo i chociaż na tej ziemi podobnie jak państwo jest społecznością, to jest społecznością posłaną do świata jako Królestwo nie z tego świata, w tym posłannictwie przewodzą mu i przewodzić winni biskupi wytyczając szlaki misyjnych i katechetycznych działań. Jednocześnie kościół żyje w świecie i ma swój wymiar organizacyjny, prawny, ekonomiczny, finansowy. W jednej i drugiej sferze – posłannictwa misyjnego i zarządu administracyjno-ekonomicznego potrzebuje sprawnego przewodnictwa.

Luteranizm doby Reformacji dostrzegał właściwość w rozdzieleniu zawiadywania Ewangelią przez biskupów od zabezpieczenia spraw organizacyjno bytowych sfery materialnej, co scedowano na książąt i rady miast. Autonomiczny kościół doby obecnej jest w tej sytuacji, że sam sobie musi być księciem, albo tego „księcia” wygeneruje. Zatem konferencja biskupów i konsystorz – koncyliaryzm *episkope* i książę luterskiej wspólnoty. Ten model daje się wywieść bezpośrednio z eklezjologicznych założeń Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu i wart jest podjęcia.

Poza dyskusją pozostawiam sprawę „unii personalnej” między Konferencją Biskupów i Konsystorzem w jednej osobie

Biskupa Kościoła i Prezesa Konsystorza, chociaż w prezentowanych konstrukcjach prawnych jest zapis umożliwiający inne rozwiązania.

Terminologia

Obserwując toczone dyskusje o Kościele daje się zauważyć nie tylko różnice w stosowanej terminologii, ale także niejedno świadectwo niepamięci na rodowód stosowanych pojęć. Sięga to szczególnie, acz nie wyłącznie, określeń dotyczących służby duchownych oraz rytu ich powołania. Warto podjąć choćby skrótowe refleksje.

Wyświęcenie czy (czyli?) ordynacja?

Tu sięgnąć trzeba starożytności, a pójdziemy za komentarzem zaczerpniętym z Dokumentu z Limy: „Pierwotne terminy nowotestamentowe, używane na oznaczenie święceń (ordynacji), są raczej proste i opisowe. Poświadczony jest fakt wyznaczenia kandydata. Opisane jest nałożenie rąk. Prosi się o Ducha Świętego. Na podstawie tych danych różne tradycje rozwinęły różne interpretacje.

Jest rzeczą oczywistą, że istnieje pewna różnica między domyślnym tłem kulturowym greckiego *cheirotonein* oraz analogicznym tłem łacińskiego *ordo* i *ordinatio*. Nowotestamentowe użycie pierwszego terminu jest zapożyczeniem zasadniczego świeckiego sensu słowa „wyznaczenie” (*appointmen*) (Dz 14,23; 2 Kor 8,19), które z kolei pochodzi od pierwotnego znaczenia wyciągnięcia ręki w celu wyznaczenia osoby albo dla oddania głosu. Niektórzy uczeni w słowie *cheirotonein* dostrzegają odniesienie do aktu nałożenia rąk ze względu na dosłowny opis czynności w tak widocznie paralelnych przykładach, jak: Dz 6,6; 8,17; 13,3; 19,6; 1 Tm 4,14; 2 Tm 1,6. Z drugiej strony *ordo* i *ordinare* są terminami pochodzącymi z prawa rzymskiego,

gdzie przekazują ideę specjalnego statusu grupy, różnej od plebsu, jak w wypadku terminu *ordo clarissimis* na oznaczenie senatu rzymskiego. Punkt wyjścia wszelkiej konstrukcji pojęciowej - posługującej się tymi terminami - wywrze silny wpływ na to, co w myśleniu i działaniu, które z nich wypływają, jest uważane za samo przez się zrozumiałe."

Jest rzeczą frapującą, że akcentując i to bardzo mocno akt powołania duchownego jako wyznaczenie i powołanie do służby, a nie do szczególnej „kasty”, potrafimy z mocą godną lepszej sprawy trwać przy słowie: „ordynacja” jako właściwym i należnym dla ewangelickiego myślenia na określenie rytu tego powołania.

Służba czy urząd?

Bardzo podobny, gdy idzie o amplitudę różnic, dwugłos mamy w Księgach Wyznaniowych Luteranizmu. Teksty łaciński i niemiecki są równoprawne. W tekście łacińskim używany jest na określenie duchownego termin „*minister*” — słynne „*Minister Verbi Divini*”, za którym w szesnastowiecznej Polsce mówiono i pisano o luterskich względnie kalwińskich „ministrach”, albo „sługach”; tymczasem tekst niemiecki podejmuje słowo „*Amt*” — „urząd”, a zatem „*officium*”. My zaś jesteśmy nieraz tak bardzo uczuleni na *successio officii*. Jesteśmy gotowi odciąć się nawet od sukcesji apostołskiej głosząc, że mamy tylko sukcesję wiary, zaś w liturgii zastosować Apostołskie Wyznanie Wiary inaczej zwane składem wiary apostołskiej.

Kapłaństwo?

Dla poszerzenia naszej refleksji pozwolę sobie na skromny cytacik: „Kapłaństwo pojmują przeciwnicy nie jako służbę Słowa i podawanie innym sakramentów, lecz jako służbę spełniania ofiary, (...)”

Jeśliby zaś kapłaństwo czy urząd kapłański rozumiano jako służbę Słowa, bez trudności nazwalibyśmy ten urząd kapłański sakramentem, albowiem służba Słowa ma za sobą przykazanie Boże i ma też wspańnię obietnice, np.: »Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy« (Rz 1,16), i podobnie Izajasz (55,11n): »Słowo moje, które wychodzi z ust moich, nie wróci puste, lecz spełni to, co chciałem«.

Jeżeliby urząd kapłański w ten sposób pojmowano, to nie zawahalibyśmy się i nakładania rąk [wyświęcenia — święceń kapłańskich] nazwać sakramentem. Kościół ma bowiem polecenie ustanawiać sługi, polecenie, które powinno nam być najmilszym, ponieważ wiemy, że Bóg tę służbę pochwała, wspiera ją i w służbie tej jest obecny.

I jest rzeczą pożyteczną wyróżnić służbę Słowa, jak dalece jest to możliwe, wszelkiego rodzaju pochwałą przeciwko ludziom fanatycznym, którzy mającą o tym, że Duch Święty zostaje dany nie przez Słowo, lecz ze względu na pewne zewnętrzne przygotowanie, jeżeli siedzą beczynnym, w milczeniu, w miejscach ciemnych, oczekując wewnętrznego olśnienia, jak to niegdyś nauczali entuzjaści, a obecnie nauczają anabaptyści.¹¹

Urząd, stanowisko, funkcja, urzędowanie...

W dosyć trudnej i burzliwej debacie nad zapisami prawa kościelnego, jaka miała miejsce w ostatnich latach VIII Synodu oraz na sesjach Synodu IX kadencji, sporo uwagi poświęcono rozróżnianiu między takimi pojęciami jak: **urząd** (duchowny — biskupa, księdza, czy diakona); **stanowisko** (proboszcz, wikariusz, katecheta, także biskup diecezjalny i Biskup Kościoła); **funkcja** (radca rady synodalnej, konsystorza, rady diecezjalnej, wizytator nauczania kościelnego, metodyk).

11 *Obrona Wyznania Augsburskiego*, Art. XIII. O liczbie i o korzystaniu z sakramentów

Kategorią dosyć osobliwą jest „**urzędowanie**”. Termin pojawia się na początku kadencji rozmaitego szczebla rad, które ważności nabierają od wprowadzenia w owo „**urzędowanie**”. Centralnym punktem tych wprowadzeń jest ślubowanie, czyli po prostu złożenie pewnej rotacji przysięgi, zatem może lepiej będzie mówić o **zaprzysiężeniu** rady, albo konsystorza i od tego momentu liczyć początek kadencji danego organu?

Posługiwanie duchowne.

Rok 1983 zaowocował sformułowaniem istotnego dla całego chrześcijaństwa dokumentu Światowej Rady Kościołów pod tytułem „*Baptism, Eucharist and Ministry*”. Konieczność przekładów dokumentu na języki narodowe zaowocowała ciekawym doświadczeniem — tylko w części pierwszej nie ma konkurencyjnego odpowiednika. Chrzest jest Chrzest. Część druga, a zwłaszcza część trzecia naznaczone są znaczącą różnorodnością terminologiczną wyrosłą w różnych tradycjach konfesyjnych czy kulturowych. W obrębie języka polskiego tłumacze z Instytutu Ekumenicznego w Lublinie podjęli dla oddania trzeciego członu tego tytułu zasadną językowo i teologicznie, a także należy wyróżnić — odpowiednią ekumenicznie, propozycję: **posługiwanie duchowne**.

Termin ten może być pomocnym także nam w zniwelowaniu omawianych wyżej terminologicznych dylematów — *Ministerium* czy *Amt*, zatem służba czy urząd? Na marginesie trzeba zauważyć, że jeśli już ten ostatni to jednak duchowny, a nie duchownego.

Przyjęcie tego terminu „posługiwanie duchowne” może też być pomocne w przewyciężeniu pewnych specyficznych napięć, a może zdystansować wobec trój służebności owego posługiwania. Trzy służby w obrębie posługiwania, to zapewne bardziej obszary niż te same trzy służby w obrębie urzędu, bo

tutaj to zawsze jakoś pobrzmiwa stopniowaniem, by nie powiedzieć schodami.

W proponowanym w tej książce studium, zatytułowanym: „Prawo wewnętrzne Kościoła...” podejmuję próbę wprowadzenia tego terminu w zapisy prawne. Ocenę uzyskanego efektu pozostawiam czytelnikowi.

Dyscyplina służby

Pominę szerokie zagadnienie karność kościelnej, które zresztą powinno znaleźć swoje miejsce raczej w Pragmatyce niż w prawie podstawowym, natomiast kilka uwag poświęcę zagadnieniu dyscypliny służby.

Mamy nieliczne zaledwie zapisy uprawnień dyscyplinujących, jakimi dysponuje władza zwierzchnia wobec osób i gremiów jej podległych. W znaczącej mierze jest to owoc dobrych nadziei, jakie panowały na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, iż wszystkie problemy dyscyplinarne znikną pod presją wprowadzonej kadencyjności. Bardzo osobliwej wierze w kadencyjność, jako instrument poprawy jakości wszelkich zakresów życia kościelnego towarzyszyła, i to mocno, jeszcze inna wiara, mianowicie w dojrzałość eklezjalną, a chyba także teologiczną, zwłaszcza zaś egzegetyczną ludu kościelnego. Doświadczenie wykazuje jednak raczej słabe punkty odniesienia tych wierzeń.

Z pewnością prawo wewnętrzne Kościoła nie musi, a rzec by się chciało, że i nie powinno przypominać kodeksu karnego, niemniej samo wymienienie zdolności do stosowania środków dyscyplinujących, także samo sformułowanie wachlarza możliwych do zastosowania kar nie jest rzeczą wystarczającą.

Nie jestem prawnikiem, a tym bardziej teoretykiem prawa, o prawie kościelnym piszę jako teolog i podejmuję różne aspekty teologiczne prawa kościelnego, a jeśli już wkraczam w zakres spraw dyscyplinarnych, to dla wskazania, że brak nam w dotychczasowych zapisach prostych powiązań odpowiedzialności z zagrożeniem, jakie wynika z niedopełnienia odpowiedzialności. Uważam też, że do egzekwowania tych zagrożeń winien być upoważniony bezpośredni przełożony w danym zakresie służby, zaś obłożonemu karą winno przysługiwać prawo wniesienia odwołania do Sądu Kościelnego.

O strukturze prawa kościelnego

Prawo może być spisane różnie. Może być w jednym kodeksie. Może być w niewielkich dokumentach zawierających procedury dotyczące takich czy innych spraw. Może być nawet tak, że kodeks bywa spisywany na bieżąco i nowo uchwalone regulacje po prostu się dodaje. Taki sposób spisania prawa wymaga następnie przewodników czy komentarzy tematycznych. Każda z tych metod ma swoje zalety i wady.

Prawo ujęte w jeden dokument podzielony na rozdziały ma tę zaletę, że ta sama rzecz lub sprawa lub procedura mają tylko jeden zapis. Kiedy stosuje się system dokumentów, to zapisy dotyczące tej samej sprawy rozmieszczone będą w dokumentach nadrzędnych i podrzędnych to umożliwia łatwość nowelizacji zawartości dokumentów podrzędnych – wykonawczych, ale też niemal gwarantuje różnorodność ujęć, odmienność stosowanej terminologii, w konsekwencji zaś wewnętrzny dyskurs. To jest rzeczywistość Zbioru Przepisów Prawnych opublikowanych w r. 1972 oraz zbioru aktualnego.

Warto tu może przypomnieć, że dopiero w Polsce obecnych granic zaistniał schemat prawa wewnętrznego KEA w RP, oparty o ZPW, któremu towarzyszyły regulaminy. Były to

zwłaszcza Ogólny Regulamin Diecezjalny i Ogólny Regulamin Parafialny. W zestawie dokumentów z lat 1990-94 słowo Ogólny zniknęło. To oczywiście związane jest z biegiem dziejów. Ewangelickiemu Kościołowi prawo nadawał władca. Obok tego istniały statuty i regulaminy poszczególnych osób kościelnych. W powojennej Polsce trzeba było podjąć proces scalania Kościoła, który wcześniej istniał w różnych sytuacjach prawnych a nawet konfesyjnych. Struktura dokumentów z Prawem Zasadniczym na czele i Regulaminami zakładającymi istnienie jeszcze lokalnych dokumentów prawa była zasadną. Powierzenie roli prawodawcy Radzie Synodalnej w ostatnim mniej więcej dwudziestolecu z założenia miało uprościć procedowanie. W końcu jednak na jesiennej sesji 2003 roku do Rady Synodalnej w roli interpretatora prawa, a na jesiennej sesji 2006 roku do jej roli jako prawodawcy Synod odniósł się z wyraźną rezerwą. Synod chce sam w pełnym składzie decydować o zawartości przepisów wykonawczych i o interpretacji prawa.

W toku prac nad prawem kościelnym podjąłem próbę złożenia treści ZPW i Regulaminów w jeden dokument. Szło przede wszystkim o porównanie spójności zapisów i łatwą możliwość stosowania korekt. Jako tworzywa użyłem dokumentów tzw. materiału wyjściowego, zatem dokumentów prawa KEA w RP uprzednio porządkowanych i przepracowywanych przez bpa Ryszarda Borskiego. W toku prac przy składaniu treści licznych dokumentów w jeden dokument pod nazwą „Prawo Wewnętrzne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP” okazało się, że znaczne ilości materiału są nadal powtórzeniami już raz wypowiedzianych w ZPW czy w Regulaminie Diecezjalnym treści. W pierwszej wersji ten „kodeks” zawierał także zawartość Regulaminu Wyborów, jednak dylemat, czy procedura wyborcza ma należeć do opisu gremium

wybranego, czy wybierającego, doprowadził do wyłączenia przepisów Regulaminu Wyborów z konstrukcji dokumentu.

Studyjny projekt pod nazwą „Prawo Wewnętrzne KEA w RP” zawiera próbę uporządkowania skupionych dotychczas jako właściwości Konsystorza kompetencji przez ich rozdział między Konsystorz, Konferencję Biskupów i Synod Kościoła według wyżej opisanych odczytań zawartości eklezjologicznej Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu. Prezentowany jako następny rozdział tej książki dokument nie jest kompletnym projektem Prawa Wewnętrznego Kościoła, stanowi on próbę zgodnego z eklezjologią Ksiąg Wyznaniowych Luteranizmu zapisu Kościoła w paragrafach.